Należność pocztową opłacono ryczałtem.

№ 28 WARSZAWA, DNIA 19 LIPCA 1931 r. ROK XVIII.

SIEW
ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ —PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE."

TYGODNIK WYCHOWAWCZY, SPOŁECZNY, KULTURALNO-OŚWIATOWY, ROLNICZY, SPÓŁDZIELCZY I SAMORZĄDOWY—ILUSTROWANY. ADRES: WARSZAWA, KOPERNIKA 30. KONTO P. K. O. 35.10

WOBEC ZMIANY ADRESU

wszystkie korespondencje, listy, przekazy pocztowe i wpłaty na P. K. O. na te same konto, co i poprzednio **zarówno do Centrali, jak i Wojew. Związku w Warszawie** adresować: **WARSZAWA, UL. KOPERNIKA Nr. 30.**

JUŻ IDĄ ŻNIWA

Już żniwa.

Ziemia w dostojeństwie swem przeżywa okres najwspanialszy. Pola roześmiane poszumem zbóż, rozkołysane powiewem wiatru, przeżywają swój ostatni okres dojrzewania.

Na pole wyszedł z kosą chłop.

Oczy wpatrzone, dalekie, utkwione hen na łanach niedosiężnych...

Twarz o rysach twardych, mocnych, spochmurniałych w kształtach — posągowa, zimna i zamknięta. Z wnętrza płynie jakiś głos—wielki głos i na usta ciśnie myśl — pytanie:

Kiedyż wreszcie stanę Ja — Wolny Chłop na wyżynach Pracy?

Kiedyż puszczę w ruch maszyny po tej naszej Ziemi, kiedyż tutaj zawarkoczą w tej zapadłej wsi— motory, kiedyż Wieś technicznie się podniesie?

Kiedy ją uczynię s a m potężną i bogatą?

Zaszumiały pola, pokłoniły Mu się zboża tak, jak zwykle tak, jak stale, ociężałe, pochylone, pełne nowych ziarn.

Oj, zaczynać to już czas! — Wielki czas.

...I uderzył kosą chłop o wyrosłe łany zbóż i nie pytał się już więcej i nie dumał, jeno żął.

Jeno żął!

Słońce mu świeciło pięknie, dogrzewało i paliło, a on szedł, pochylony i zgarbiony od zagona do zagona, a on ciął.

A on ciął! — Wolny chłop!

Na swem własnem gospodarstwie, władny syn tej Ziemi, z nią się zrósł, ją ukochał, na niej żyć do śmierci będzie tu, wśród swoich, wśród wolnej gromady. Wśród Wolnej Gromady!

Rzucił wzrokiem hen za miedze, wszędy naród wsiowy na zagonie dziś przy pracy, dziś przy żniwach. Dziś przy Żniwach!

Praca wre. Za żniwiarzami idzie dziewcząt rój i zbierają pozłociste zbóż pokosy, a co zbiorą, zaraz zwiążą — w kopy stawiać będą.

Rozdzwoniła się wieś po polach, zaludniły się łany — leci hen w przestworza dźwięk ostrzonych k o s. Wszak to tylko na ścinanie zbóż!...

A zagrody opuszczone stoją smętnie same.

Życie dziś na polach na rozległych wolnych polach dziś swój triumf święci.

Dziś Przyroda ślub zawiera z Wsią Gromadą na ten długi rok.

Dziś oddaje swe owoce, w pewne, chłopskie składa dłonie nowe, pełne ziarno, by pod przyszły Nowy Siew służyło. Dziś jest okres, od którego Ziemia mówić zacznie:

Nowych rzeczy żądam! Nowych Ziarn! Nowych Myśli! Nowej Pracy!

Dziś w gromadzie coraz więcej Was, a ja jedna, ciągle taka sama Matka Wasza—Karmicielka— w i ę c e j r o d z i ć m u s z ę!

WALKA O BYT ORGANIZACJI

Coraz nam ciężej, z dnia na dzień pogłębia się kryzys w Europie, nie omijając niestety i naszego Państwa. Władze państwowe są zmuszone do prowadzenia bardzo oszczędnej gospodarki i w związku z tem zmniejszają zasiłki, które otrzymywały organizacje społeczne na prace wykonywane.

Rozumimy ciężkie położenie, czoła nasze są osnute troską, ale wierzymy, że ci, którzy sterują Państwem, a którzy nie ugięli się w latach przedwojennych w walce z caratem, w czasach wojny z Moskalem, Szwabem, a ostatnio z bolszewikiem, przetrwają i zwyciężą. Członkowie naszej organizacji są tymi, którzy idą do walki, aby zniszczyć budzoną przez wrogów Państwa niewiarę we własne siły.

W ciężkich chwilach dla Państwa każdy prawdziwy obywatel dobro kraju jedynie musi mieć na względzie. Czem ciężej jest, tem więcej trzeba pracować i to nietylko na roli czy w fabryce, ale i społecznie. Im mniej pieniędzy na pracę w organizacji, tem większa musi być ofiarność członków. Wysiłek członków musi utrzymać organizację.

Organizacja w niebezpieczeństwie. Niech ta wiadomość poruszy Koła, obudzi członków do czynu, aby nam kiedyś ci, co po nas przyjdą, nie powiedzieli, jak Wyspiański w „Weselu“, że „miałeś chamie złoty róg, ostał ci się jeno sznur“. Tym złotym rogiem, który ma budzić drzemiące jeszcze często masy młodo-chłopskie jest organizacja i organ „Siew“. Gdy on zamilknie, zamilknie głos Młodej wsi, która z żywymi chce naprzód iść, po życie sięgać nowe.

Organizacja w niebezpieczeństwie. Budowana od szeregu lat przez bezimiennych pionierów wsi, wywodzących się z błot Poleskich, z żyznego Wołynia, z nieustępliwej Wileńszczyzny, z twardych jak żelazo Podlasiaków, z wesołych Lubliniaków, z zadzierzystych Mazurów, Sandomierzaków, Sieradzań. Organizacja budowana często wbrew wszystkim przez kwiat młodzieży wiejskiej.

„Siew“ był naszą dumą, był naszem ukochaniem, bo to było pismo nasze, ono nas łączyło, wiązało w jedną wielką gromadę, która chce, aby było lepiej. Niejeden z nas miał mu wiele do zarzucenia, bo gdy się coś kocha, to chce się, aby przedmiot ukochania był ideałem.

Gdyby w życiu wsi zabrakło „Siewu“, zabrakło organizacji, życieby pokonało i takieby każdy widział świata koło, jakie tępemi zakreśla oczy. I dlatego nam niewolno wypuścić sztandaru, jak niewolno iść na takie ugody, które by mogły sztandar zbrukać.

Nasze postanowy gromadzkie, które tyle razy mówiły o konieczności zwiększenia prenumeratorów dzisiaj wymagają wykonania. Niechaj nie będzie ani jednego Koła, któreby nie opłaciło prenumeraty, niech mocniejsze Koła prenumerują po parę egzemplarzy, a niech bogatsze Koła ślą ofiary na „Siew“. Urządzajcie obchody, zbiórki i przysyłajcie na „Siew“. „Siew“ jest naszem dzieckiem, — to jest źrenica organizacji, to zwiastun lepszego Jutra.

W chwilach wyjątkowo ciężkich, a takie obecnie przeżywamy, jedynie gromadzki wysiłek ma istotną wartość. Gdyby każdy z członków dał złotówkę, utworzyłaby się suma równa odjętym zasiłkom, bylibyśmy samowystarczalni. I dlatego niech każde koło podejmie uchwały, które ułatwią przetrwanie — pamiętajcie, że ziarnko do ziarnka nazbiera się miarka, że Gromada to siła ale tylko wtenczas, o ile każdy spełni obowiązek.

Dotychczas z wielkiemi trudnościami szarpał się Zarząd Główny, szarpali się Prezesi Woj. Zw. Mł. W. każdy z nich zacisnąwszy zęby, z uporem wywalczał możliwości pracy dla organizacji. A dzisiaj przejmijcie część trudu z ich bark, z tem co było w ich duszach—„mierz siły na zamiary“. Oni byli i są szaleńcami, chcą poruszyć z posad ziemię i wy takimi być musicie.

Samo do nas lepsze Jutro nie przyjdzie, je trzeba wywalczyć w znoju i trudzie i na ten znój i trud wzywamy Was. Czem ciężej będzie w Państwie tem więcej organizacja wymagać będzie. A my zdać egzamin musimy, musimy zdać rachunek czy nie utopione były te pieniądze, które dotychczas pobraliśmy, czy nie jesteśmy marnotrawcami grosza publicznego.

Stajemy do egzaminu przed samym sobą. Robimy rachunek sumienia. Sędziami będziemy sami, wytężmy wszystkie siły, aby samosąd wypadł dodatnio. Hej ramię do ramienia.

Nie czas dziś na narzekania, nie czas na biadania, dziś potrzebny jest czyn. Niechaj się obudzi zawziątość chłopska, Gdy z jednej strony dybie na nas moskal z drugiej Szwab, my musimy mieć organizację, która nas przygotowuje na ciężkie chwile, musimy się organizować, kształcić, wychowywać bo z woli naszej czyn nasz będzie.

Słusznie mówi poeta „myśmy przyszłością Narodu“, myśmy twórcami przyszłości do walki o tę przyszłość wzywamy Was.

Na wezwanie „Organizacja w niebezpieczeństwie“ odpowiedźcie, podeprzyjcie Ją dziesiątkami tysięcy młodych ramion, niech z tych ciężkich chwil wyjdzie silniejsza wzmocniona gromadzkiem wysiłkiem.

Bo my zwyciężyć musimy, bo dla nas Młodych jest jedna droga — Zwycięstwo.

JUR.

Ofiary na „Siew“ tak samo jak prenumeratę wpłacajcie na konto 35.10, lub przesyłajcie przekazem pod adresem: WARSZAWA, KOPERNIKA 30. C. Z. M. W.

WSKRZEŚMY KULTURĘ WSI!

Co kraj to obyczaj, co ziemia to inna pieśń inna melodja, inne obrzędy i zwyczaje.

Kształtowały się one samorzutnie, z życia, z potrzeby duchowej i nadawały charakter całej okolicy. Świat o nich nie wiedział, nikt się niemi nie zajmował.

Aż oto teraz Wieś wychodzi na jasnię życia, wychodzi dumnie z całym dorobkiem, z całą tą wielowiekową kulturą.

Trzeba ją nam w całej Gromadzie Związkowej poznać, ukochać i do należnej godności podnieść. Niech inni słyszą nas, widzą i wiedzą, czem jest kultura wsi, a szanować nas będą i czcić.

Właśnie przyjechał do Centrali w odwiedziny kolega Olszewski, który teraz od wsi do wsi chodzi, do starych gospodarzy najczęściej zagląda, oni mu śpiewają, o dawnych obrzędach gwarzą, a on notuje, pisze, zbiera. Cuda nam poprostu opowiada.

„Gaik“ śpiewamy dotychczas melodją, zaczerpniętą z Zaborowa z pod Krakowa inaczej, inną melodją, a więc o innym duchu śpiewa się na Mazurach, Kujawach, Wołyniu, Lubelskiem, czy Poleskiem.

Właśnie przywiózł taką rdzennie mazurską melodję gaika z Ciechanowskiego.

A melodja to jest ci taka, co jak to mówią—odrazu każdego Mazura za serce chwyci — taka, swoja, bliska, nasza.

Wszystko to ono tkwi we wsi i żyje se własnem życiem, tu zamiera tam znowu wskrzesi ją Młódź co żywsza.

A i wiele się można nauczyć.

Tak oto wszyscy znamy naprzykład „mazura“ jako tęgi taniec, co aż wióry z podłogi lecą, gdy tylko Młodzi pójdą w tany.

A tu naraz słyszymy powolny:

Ob—dziug dziug—dziugulecki
Ob—dziug—dziugi—dziuguleńki—dziugi.

To tak zwany „Mazur chodzony“, tańczyli go starzy. Bo oto dawniej bawiła się gromada razem, starzy i młodzi.

A obrzędy weselne—pieśni, przyśpiewki, zwyczaje z tradycją nam przekazane.

Oto z jednego tylko powiatu jest już 11 melodji przyśpiewek oczepionych. A każda to inaczej brzmi, inny charakter. Płynie ci to wszystko wprost z duszy chłopskiej, twardej, ciągle młodej, jak wiecznie młodą jest wieś.

Inaczej to ongiś bywało!

Wesele się w sobotę zaczynało tak zwanemi rozplecinami, ze śpiewaniem, z jakowąś melodją smutną, głęboką i pełną treści — jak powiada Mu jakiś stary gospodarz.

Tak oto śpiewano:

Nicegoj mi nie zal, tylko dwojga rzecy,
Wianka i warkocy, co okrywał plecy
Co okrywał plecy i te białe szyje
A ja go też dzisiaj pod cypecek skryje.

A na samo wesele wchodziła gromada ze śpiewaniem, nie tak jak dzisiaj, najczęściej smutnie, bez wyrazu — wchodzono radośnie, weselnie aż cały dom się zatrząsł w posadach.

Gorzały nikt nie znał — brzydził się, a o takiem weselu, gdzie się pokazała, cała okolica źle mówiła. Tylko wino, miód i piwo.

Przed wejściem śpiewano:

Starsa druchno, wyjdźże do nas
Weź kieliska, pocęstuj nas.
Starsa druchna wyskocyła
Z butlo wino wystawiła
Na „dzień dobry“.

A inne obrzędy?

A dożynki?

Ileż jest w nich bogactwa, ileż przejawów radości, ukochania ziemi rodnej i tego jędrnego wesela wiejskiego, z ukończenia pracy płynącego.

Całe niebo, wszystkie chóry boskie nie wyśpiewałyby tego wszystkiego z taką mocą, co wieś sama ze siebie stworzyła i sama tworzyć będzie.

A choć co ziemia, co okolica, to inaczej, ale wszędzie z jednaką siłą, z ducha gromady płynącą.

Tako oto np.:

Wyrosła bylicka koło rowu
Dozelim psenicki, chwała Bogu
Plon niesiemy, plon.
Aby ta psenicka plonowała,
Zeby po sto korcy wydawała.
Plon niesiemy, plon.

Idą gromadą Kołową z pola i przez wieś złożyć Głównemu Gospodarzowi wieniec dożynkowy, ukończyli pracę żniwną, więc raduje się ich dusza i płynie pieśń bogata, pełna, dalekosiężna, na cały świat się niesie. Wieś w potędze swej wskrzeszona, twarda, harna i dostojna.

A po obrzędzie dożynkowym pójdzie hasło po gromadzie:

„Dalej Koleżanki, a dalejże hura
Niech nam dziś zagrają dobrego mazura
Dalejże Koledzy, dalej raźno wkoło
Niech nam podkówecki dziś zabrzmią wesoło“.

I pójdą wszyscy w tany, po izbie gospodarskiej, okna se otworzą, coby przewiew był i dalejże zawodzić, a wszyscy raźnie, zdrowo, bić hołubce, przyklękiwać, a obnosić się, aż dusza w nich rozgorzeje, roziskrzy, rozpłomieni się, nikiej ten ogień sobótkowy na leśnej polanie i uderzać będzie falami do góry, aże głowy staną całe w czerwonościach, a oczy rozjarzone, rzucać będą strzeliste spojrzenia w cały ten świat, bo jest on nasz **wsiowy, chłopski.**

Jakiś nowy duch się zrodzi, duch gromadzki, duch zdobywców!

Niechaj więc idzie po gromadach wezwanie radosne, nakaźne, bo z wewnątrz, z potrzeby płynące:

Wskrześmy kulturę wsi!

Przygotowujmy się już teraz do Dożynków Gromadzkich. Zbierajmy miejscowe molodje, piosenki, przyśpiewki, by to wszystko tak jak dawniej, jak starzy śpiewali, było. By była ta łączność w gromadzie między staremi, a nowemi laty.

By ten dawny, gromadzki duch nie zamarł, ale szedł z pokolenia w pokolenie i niósł nas, cały naród na wyżyny, na pierwsze miejsce między innemi narodami.

Kształćmy się w śpiewaniu, przygotujmy se dużo, jak najwięcej tych naszych, wsiowych piosnek dożynkowych. Pójdźmy do starych ludzi, spytajmy ich — oni pamiętają takie rzeczy, o których jeszcze nigdy nie słyszeliśmy. Powiedzą a my to pochwycimy i wcielimy w życie do naszego dorobku kulturalnego.

Nabierzmy odwagi i wiary w własną wartość a przedewszystkiem chciejmy.

R. TYCZYŃSKI.

Zadania Młodzieży Wiejskiej wobec sztuki ludowej

W licznych szeregach ideowo zapalonej Młodzieży Wiejskiej coraz częściej dają się słyszeć głosy:

Chcemy się uczyć sztuki ludowej, upiększać nią nasze chaty, podnosić dobrobyt wsi wytwórczością artystyczną i jej eksportem.

Ta żywiołowa chęć pracy na polu sztuki ludowej jest słuszna i zrozumiała: młodzież wiejska chce zająć czynne stanowisko wobec tego, z czem wzrastała i co jej jest tak bliskie.

Jednakże pragnąc pracować na tem polu, trzeba jasno zdawać sobie sprawę, czem jest sztuka ludowa i w czem jest jej przyszłość.

Można się za pomocą kursu, czy instruktora nauczyć chowu prosiaka, czy rzemiosła, czy działu rolnictwa, ale nie można się w ten sposób nauczyć sztuki ludowej.

Sztuka ludowa nie może być uprawiana masowo tylko przez najzdolniejsze jednostki i to w środowiskach, gdzie nie zanikły dobre dawne tradycje. Przemysł artystyczny ludowy może być źródłem dobrego zarobku i z czasem eksportu zagranicę, ale trzeba na to wiele warunków, aby byłi stotnie artystycznym.

W obecnej chwili możliwości zbytu są bardzo ograniczone wskutek kryzysu, co jeszcze bardziej powiększa wymagania.

Jednakże i mimo to młodzież wiejska ma ogromnie wiele do roboty w dziale sztuki ludowej i od niej zależy w dużym stopniu, czy zachowa się sztuka regjonalna, czy zginie tak, jak wszędzie.

Przedewszystkiem mamy na myśli te miejscowości, gdzie utrzymała się kultura regjonalna, gdzie zachował się barwny strój ludowy, gdzie nie wtargnęła modna, miejska szarzyzna z fabryczną tandetą.

Mamy na myśli Podhale, Huculszczyznę, Kurpie, Polesie, Łowickie, częściowo Wileńszczyznę i wszystkie tym podobne miejscowości.

Te miejscowości, w których nie zatrzymał się szary pochód tandety miejskiej, strój się odmienił ale pozostało barwne tkactwo, czy haft, rzeźba, czy inna sztuka ludowa.

To, że na Wileńszczyźnie tkają spokojne, łagodne w barwach „derki" czy „dywany" o wzorach kostkowych, a w łowickiem, jaskrawe, wesołe pasiaki, nie jest rzeczą przypadku, tylko wiekowych prac, charakteru miejscowych ludzi, ich upodobań, mody, którą wytwarzali lekko przeinaczając w ciągu stuleci, czy lat dziesiątków, a nawet krajobrazu, w jakim się poruszali.

Dlatego najlepiej uczyć się wszelkich umiejętności i wzorów nie od przygodnych nauczycieli, ale od ludzi starych, wioskowych, którzy dobrze nagłowili się nad miejscowemi wzorami.

Do sztuki ludowej trzeba mieć odwrotny stosunek, niż do wszelkich innych przemysłów; kultura wyraża się tu nie w postępie idącym z miast lecz w zachowaniu tego, co posiada, a czem nieraz lekkomyślnie gardzi młodzież, nie wiedząc nawet, że to, co odrzuciła, będą z największym szacunkiem wystawiać w muzeach i na wystawach, oraz naśladować i brać jako wzory w szkołach.

Instruktorzy powinni uczyć tylko, jak te rzeczy lepiej barwić, czy tkać na warsztatach, czy w jakich rozmiarach robić, żeby wyroby wiejskie znalazły zastosowanie w miastach.

To, co czynili po wsiach nieświadomie starzy ludzie, odcięci od świata, młodzież dzisiejsza kulturalna powinna czynić z całem zrozumieniem kultury regjonalnej, chwały własnej wsi, regjonu i całej Polski.

A więc powinna:

Zachowywać strój ludowy, barwny i malowniczy, przynajmniej występować w nim na wszelkich uroczystościach i zabawach,

2) upiększać chatę wyrobami własnej pracy, takiemi, jakie od wieków wyrabiane są w okolicy, co nie przesądza urozmaicenia ich własnemi pomysłami,

3) uczenia się umiejętności od starych ludzi wiejskich,

4) otaczania szacunkiem i opieką zabytków sztuki ludowej (starych haftów, rzeźb, garnków, tkanin i t. p.).

Opiekę tę należy rozumieć w ten sposób: zbadać, gdzie takie wyroby się znajdują, wiedzieć i rejestrować, w razie możności gromadzić w muzeach, propagować, aby przechowywane były przez młodych, a nie wyrzucane i zastępowane przez fabryczną tandetę.

5) Dopomagać Towarzystwom popierania przemysłu ludowego w badaniach i zapisywaniach wyrobów sztuki ludowej, urządzenia jej pokazów, umożliwiania Bazarom T. P. P. L. dostawy tych przedmiotów, któremi się zainteresowały.

Niejednemu wyda się to wszystko zacofan'em, jednakże trzeba wiedzieć, że dzisiaj uczeni całego świata podziwiają i zbierają przedmioty wiejskiej samodzielnej, nieuczonej sztuki ludowej, że tam, gdzie stroje ludowe zanikły, to rząd stara się je wskrzesić.

Mussolini kazał według muzeów, nanowo wskrzesić mody ludowe i urządzane są festyny i święta uliczne i wiejskie zabawy, na które zjeżdzają się roje podziwiających, zostawiających dolary i funty sterlingi we Włoszech.

Na Zachodzie stroje ludowe i budownictwo już zanikło i tylko Polska i kilka jeszcze krajów posiada takie ośrodki, w których zachowała się cudna krasa barwnych strojów, tkanin, haftów i t. p.

Widziałam cudzoziemca Anglika na procesj Bożego Ciała w Złakowie Kościelnym w Łowickiem.i

Człowiek ten miał oczy pełne łez rozczulenia. Kiedy oglądał bajecznie kolorowe, tęczowe, kapiące haftami i barwami stroje księżanek, przesuwających się, jak królowe za wspaniałemi chorągwiami i feretronami: „Słowo daję — mówił—nigdzie niema tak pięknych rzeczy.

Warto jechać z za siedmiu gór, aby je zobaczyć".

I nie jest to tylko chluba dla wsi i kultury regjonalnej i nie tylko czyste piękno, które fotografują i uwieczniają w książkach i na obrazach ale także pieniądz.

Tak, pieniądz.

Do takiego Łowicza, gdzie niema ani gór, ani morza, tylko goła równina, przyjeżdzają turyści, podróżnicy.

Poprawiają się drogi, komunikacja, powstaną hotele, cudzoziemcy będą zostawiać grube pieniądze, jak to czynią w innych krajach za postój, za jedzenie, za pamiątki, haft, tkaniny, garnek zrobiony.

To nie znaczy, żeby skórę z nich drzeć, przeciwnie, powinno być tanio, żeby przyjeżdzało ich coraz więcej.

Już o tem myślą towarzystwa turystyczne, jakby tu ściągnąć cudzoziemców z groszem do kraju.

A młodzież wiejska powołana jest do tego, aby dbać o to, aby ten cudny, tęczowy skarb, jakim jest sztuka ludowa na wsi, ze swojem budownictwem i strojem, statkiem i obyczajem nie zanikła, nie rozwiała się, nie zszarzała, jak gdzie indziej.

Bo w niej jest chwała — jej wsi rodzonej, chwała Polski, a z czasem i dobrobyt.

J. ORYNŻYNA.

JAN ŚWITA

Idą żniwa

Wieśniak krokiem ociężałym
Szedł ścieżyną wpośród żyta
Szedł po polu z Symkiem małym,
Który wciąż o żniwa pyta.

Czyż nie widzisz dziecię małe,
Jak to zboże szaro-złote,
Chyli do stóp kłosy całe,
Jak się prosi o robotę.

Patrz, tu fali żyto szare,
Jak ta szara nasza dola,
Zaś tatarka bieli w dali,
Która kwieciem piększy pola.

Tam pszenica złotem tkana,
W słońcu mieni się jak żywa,
A przepiórka rozśpiewana,
Ciągle śpiewa, idą żniwa.

W skwar gorący obiadowy,
Wieśuiak w sadzie odpoczywa,
A skowronek ponad głową,
Śpiewa mu, że idą żniwa.

Dawno przeszedł czar urody,
Dawno przeszedł urok wiosny,
Już uie wróci wiek nasz młody,
Już nie wróci dzień radosny.

Z tygodnia szkoły zawodowej

W związku z nawoływaniem do rozbudowy szkolnictwa zawodowego raczej wgłąb, niż wszerz, nadsyła nam Dyrekcja szkoły handlowej specjalnej w Jarosławiu (Małopolska) garść informacji o ustroju szkoły, który jest jedyny w swoim rodzaju i godny naśladowania.

Jarosławska 4-klasowa średnia szkoła handlowa specjalizuje w dwuch kierunkach: w spółdzielczym i administracyjno-rachubowym. Ale choć jako szkoła wyżej zorganizowana, pomyślana, co ciekawe, o miejscowych potrzebach gospodarczych. Jej koncentryczny program nauki jest ustrojowo tak zestawiony, że zezwala niektórej młodzieży kończyć szkołę wcześniej, zawsze jednak ze świadectwem „ukończenia": po dwuch latach normalnej nauki może młodzież iść na sprzedawców do sklepów, po trzech - na kantorzystów do handlu, przemysłu, bankowości i rolnictwa; studjum 4-letnie wyprowadza młodzież jużto na kierowników w spółdzielniach, jużto na rachunkowych w związkach komunalnych i w urzędach skarbowych. Pozatem program jest dynamiczny tzn. uwzględnia coraz to nowe zdobycze wiedzy i zmienną konjunkturę gospodarczą. Wychowanie młodzieży postawione na pierwszy plan działalności. Klasa 4-ta stoi na wysokości 8 klasy gimnazjalnej.

Po ewentualne bliższe informacje najlepiej zwrócić się wprost do szkoły.

Znaczenie portów morskich w życiu gospodarczem Polski

W ostatnich miesiącach społeczeństwo polskie bardziej interesowało się sprawami Gdyni jako portu morskiego Bałtyku w życiu gospodarczem Polski.

Stało się to głównie dzięki przejawionym przez Niemców zakusom na Pomorze i wybrzeże morskie Polski.

Sprawą tą interesowało się jednak głównie społeczeństwo miejskie, aczkolwiek zainteresowania tym zagadnieniem przejawiło również dość silnie i społeczeństwo wiejskie. Czytaliśmy w pismach opisy protestów przeciw zakusom niemieckim, podejmowanych przez młodzież wiejską najbardziej nawet odległych zakątków kresowych Polesia, Wileńszczyzny, Nowogródczyzny.

Zrozumienie dla sprawy posiadania przez Polskę oparcia o Bałtyk w całym społeczeństwie ustawicznie winno być pogłębiane. Morze, musi się stać dla nas wszystkich symbolem prawdziwej wolności i niezależności, jakiem morze — jako żywioł — jest i co w dziedzinie politycznej i gospodarczej narodom daje.

Opierając się na danych z „Małego Rocznika Statystycznego" podać możemy następujące cyfry i omówienia.

W r. 1930 przywieziono do Polski przez Gdynię 343.000 ton różnych towarów, wywieziono zaś 2.932.000 tonn. Wartość towarów przywiezionych w ciągu tego roku wynosiła 84 miljony zł., wywiezionych towarów — 147 miljonów złotych.

Główniejsze pozycje przywozu i wywozu przedstawiają się nast.:

Przywieziono

Produkty spożywcze	51.000 tonn
„ zwierzęce	7.000 „
Materjały budowlane	2.000 „
Minerały	23.000 „
Materjały chem. nieograniczne	40.000 „
„ chemiczne organ.	—.100 „
Metale	224.000 „
Maszyny i aparaty	—.300 „
Towary inne	—.500 „

Wywieziono

Produkty spożywcze	110.000 tonn
Materjały i wyroby drzewne	500 „
Paliwo, ropa i pochodnie	2.817.000 „

Interesującem jest to, że wywóz towarów z Polski dokonywa się w dalszym ciągą w większym stopniu przez Gdańsk, niźli Gdynię.

Cyfry te przedstawiają się następująco:

Wywieziono z Polski

w latach	1928	1929	1930	
przez Gdańsk	6748	6865	7475	tys. tonn
przez Gdynię	1593	2402	2932	tys. tonn

W roku 1930 przez Gdańsk (wolne miasto) wywieziono towarów za 651 miljonów zł. przez Gdynię tylko — 147 miljonów złotych.

Pocieszającym jest wprawdzie objawem to, że w miarę rozwoju Gdyni i coraz to lepszych urządzeń załadunkowych i wyładunkowych przywóz i wywóz towarów przez ten port wzrasta. Cyfry dają nam następujące:

w r. 1928	przywieziono przez Gdynię	115.000 t.
w r. 1930	„ „ „	343.000 t.
w r. 1928	wywieziono „ „	1.593.000 t.
w r. 1930	„ „ „	2.932.000 t.

Niewątpliwem jest również, że Polska posługując się w dalszym ciągu portem Gdańskim, acz ponosi na tem straty (wzmacnia gospodarczo wrogi nam Gdańsk) wykazuje w ten sposób całemu światu, że nietylko bez portu własnego obyć się nie może, ale że nawet jeden port do jej życia gospodarczego nie wystarcza. Utrąca również skutecznie w ten sposób broń z ręki niemców, którzy dowodzić chcą, że Gdańsk gospodarczo, bez oparcia o Niemcy upada. Jak widzimy, a z innych cyfr wynika, Gdańsk wywozi i przywozi o wiele więcej towarów z Polski niźli Niemiec. Gdyby nie wpływy szowinistyczne niemieckie w interesie gdańszczan byłoby należenie Gdańska do Polski.

K. G.

WYCHOWANIE ROLNICZE

Do zbłąkanych

Praca konkursowa w naszej organizacji jest prowadzona w 2000 zespołów. Około 20 tysięcy koleżanek i kolegów pracuje obecnie przyspasabia się.

Różnie w tej pracy jest, jedni pracują dobrze, inni gorzej, a są niestety i tacy co zupełnie źle. Nigdy niema momentu na nawrócenie ze złej drogi zawsze można się poprawić. I tej poprawy ma prawo szczególniej dzisiaj organizacja żądać. Każdy z naszych członków winien być człowiekiem odpowiedzialnym. Trzeba umieć słowa i zobowiązań dotrzymywać, bo tylko wtenczas będą się z nami liczyć.

I dlatego każdy, kto przystąpił do konkursu nie może lekceważyć przyjętych obowiązków o ile nie chce zasłużyć na hańbiącą nazwę dezertera i szkodnika organizacji. Dzisiaj jest jeszcze czas na ponrawienie wielu błędów, szczególniej w pracy oświatowej. I tu niech każdy konkursista dokładnie zapozna się z broszurką, niech sobie porówna przeczytaną treść z tem co widzi w polu, niech przedyskutuje to co przeczytał z koleżeń-

stwem. Nie zasługuje na miano konkursisty ten, co się z broszurką nie zapoznał. I chociaż jest okres ciężkiej pracy żniwnej, to o ile nie zrobiliśmy tego poprzednio, musimy to dzisiaj wykonać.

Bardzo ważną rzeczą w nauce rolnictwa jest obserwacja, należy dobrze zapoznać się z korzenieniem się roślin: buraków, łubinu, zbóż itp. z kwitnieniem różnych roślin, dalej ze szkodnikami, których takie mnóstwo się w polu spotyka i ze sposobami ich zwalczania. Pole to bardzo ciekawa książka, którą trzeba nauczyć się czytać, bo bez tej umiejętności trudno być dobrym rolnikiem.

Rolnik musi nauczyć się obserwować i myśleć. Myśleć nad każdą pracą, nad tem co by można zmienić, poprawić, aby było lepiej. A to co się przemyślało o ile tylko można wprowadzać w czyn. Sama myśl, za którą nie idzie czyn jest nie twórcza, jest bezpożyteczna. Małowartościowym jest najczęściej czyn bezmyślny.

W przysposobieniu rolniczem wyjaśnianie sobie każdej czynności jest koniecznem, to ułatwia nam potem odpowiadanie na pytania w czasie inspekcji, a jednocześnie jest dobrą gimnastyką umysłu. Bo umysł, bo myśl tak samo potrzebuje ćwiczeń, gimnastyki, bez ćwiczeń rdzewieje, psuje się zaś gimnastykowana nagina się do różnych warunków i robi się pełnowartościowa.

Ci wszyscy, którzy chcą nawrócić z błędnej drogi, a to jest obowiązkiem każdego konkursisty który się zaniedbał niech idą drogą czytania, obserwacji i myśli, a dojdą do celu.

JUR.

RACHUNKI

Zakończyliśmy rok gospodarczy 1930/31, o którym wszyscy zgodnie twierdzą, że był dla rolnictwa zły, ponieważ wiele gałęzi produkcji rolniczej stało poniżej poziomu opłacalności, a tylko niektóre niosły zyski, ale i to bardzo niewielkie.

Żeby móc odpowiednio poprowadzić gospodarkę w bieżącym roku, należy umieć odpowiedzieć na pytanie, co jakie przyniosło zyski, a co i jakie straty? Odpowiedzi na to pytanie nie da nikt inny tylko rachunki, o ile były przez gospodarza dokładnie prowadzone.

Wyjaśnijmy bliżej to nasze twierdzenie.

Rachunek dokładny i dobrze prowadzony uwzględnia: nakład gospodarczy na każdy dział wytwórczości i dochód surowy, jaki każdy dział przynosi. O ile nakład jest większy niż dochód surowy, to mamy straty, o ile mniejszy — zysk.

Nakład gospodarczy stanowią wszystkie wydatki gotówkowe, nawozy, praca ręczna i sprzężajna, a dochód surowy — wpływy gotówkowe, do których trzeba dodać użycie dla rodziny, lub dla gospodarstwa danego produktu.

Bez prowadzenia rachunków gospodarz wie tylko, że albo mu było lekko z gotówką i mógł sobie pozwolić na jeden i drugi wydatek, albo też ciężko i trzeba było na wszystkiem oszczędzać. Nie może jednak wyjaśnić sobie, co mu się najlepiej opłacało, względnie, co przyniosło największe straty.

Sama wysokość cen, otrzymanych przy sprzedaży, tej sprawy wcale nie wyjaśnie. Dajmy przykład. Od roku spadły bardzo ceny świń żywych. W wielu okolicach spadek ten wynosił więcej, niż połowę poprzedniej ceny. Na oko wydawałoby się, że hodowla trzody przestała być opłacalną. Tymczasem wobec tego, że wartość pieniężna karmy była w owym czasie również niezwykle niska, więc koszt wyprodukowania 1 kg. żywca był w wielu okolicach mniejszy, aniżeli otrzymywana cena.

Z przytoczonego przykładu można wyciągnąć parę wniosków. A więc koszty paszy niemal dla każdego gospodarstwa są różne, w zależności od posiadanych upraw, jakości gleby, figury gospodarstwa, wielkości, odległości od rynków zbytu, systemu gospodarki i t. p. Dlatego też najmądrzejsza książka nie wyjaśni gospodarzowi, kiedy przestaje się opłacać dana produkcja, ani też nie wyjaśni, co o tem zdecydowało i czy ten dział powinien być w danem gospodarstwie prowadzony nadal.

Na to znowuż może odpowiedzieć tylko rachunek. Wiemy, ze Izby, Organizacje i Kółka Rolnicze organizują rachunkowość gospodarstw włościańskich, dostarczają odpowiednich formularzy i służą poradą.

Namawiamy najgoręcej wszystkich, kto pisać i liczyć potrafi, aby korzystali z każdej możliwości zaprowadzenia u siebie dokładnej rachunkowości. Bez rachunku niema kalkulacji, bez kalkulacji coraz trudniej będzie o zysk. Gospodarz, który nie planuje na podstawie cyfr, nie jest gospodarzem a tylko maszyną do wykonywania ciężkiej fizycznej pracy.

Dodać trzeba, że dopiero rachunki, prowadzone przez włościan, mogą wyjaśnić, jaką potęgą gospodarczą jest w Polsce chłop, ile wytwarza i ile spożywa, a to znowuż zadecyduje o polityce gospodarczej państwa w stosunku do wsi.

Wartość porównawcza nawozów naturalnych

Krowa wytwarza od 75 do 100 centnarów metrycznych obornika, koń 50—80 c. m., świnia 12—18 c. m., owca 6 c. m., gęś 11 kg. pomiotu, kaczka 8,5 kg. i kura 5,5 kg. rocznie.

Wartość tych nawozów pod względem składników jest różna. I tak na 1000 części zawierają azotu. pomiot kur 16,3 części, kaczek 10, obornik owczy 8,3, koński 5,8, gęsi 5,5, świński 4,5 i bydlęcy 4,2.

Kwasu fosforowego na 1000 części przypada w pomiocie kur 15,4 części, kaczek 14, gęsi 5,4, w nawozie końskim 2,8, bydlęcym 2,5, owczym 2,3, świńskim 1,9.

Tlenku potasu wypada w pomiocie gęsi 9,5 części kur 8,5 owiec 6,7, kaczek 6,2, świń 6, koni 5,3 i bydła 5.

Tlenku wapnia znajdujemy w pomiocie kur na każde 1000 części—24 części, kaczek 17, gęsi 8,4, w oborniku bydła 4,5, owiec 3,3, koni 2,5 i świń 0,8.

Z tego wynika, że na każde 1000 części powyżej wymienionych składników, świeży obornik świński zawiera 13,2 części, bydlęcy 16,2, koński 16, owczy 20,6, pomiot gęsi 28,8, kaczy 47,2 i kurzy 64,2 części.

PRACE KOLEŻANEK

MY, A KOŁA GOSPODYŃ WIEJSKICH

Ze wszystkich organizacyj kobiecych, działających na wsi, najbliższą nam jest Wydział Kół Gospodyń, przy C. T. O. i K. R.

O ile w jakiej wsi obok Kółka Rolniczego istnieje Koło Gospodyń i Koło Młodzieży Wiejsk. współpraca tych trzech organizacyj układa się zgodnie i harmonijnie, a przytem młodzież ma ułatwioną pracę.

Rodzice, którzy sami należą do organizacyj nie będą utrudniać i zabraniać pracy społecznej swym dzieciom.

My patrzymy na Koła Gospodyń nie tylko jako na stowarzyszenie, do którego należą nasze matki i starsze siostry, ale przedewszystkiem, jako na tę organizację, do której każda z nas należeć będzie w przyszłości.

Nie możemy sobie wyobrazić, żeby nasza praca skończyła się na Kółku czy Związku Młodzieży.

Jako ludzie całkowicie dojrzali będziemy należeć i pracować w organizacjach fachowych rolniczych do jakich zaliczamy Kółko Rolnicze czy Koło Gospodyń.

Jako Związek Młodzieży interesują nas przedewszystkiem zagadnienia oświatowo-wychowawcze. Przygotowujemy się do pewnych prac, które zrealizujemy w organizacjach fachowych.

Wracając do Kół Gospodyń, to musimy stwierdzić, że przeprowadza cały szereg prac, które zazakreśliłyśmy sobie w programie naszego działu „Pracy Koleżanek". Mając więc podobne cele: wychowanie i przygotowanie kobiety wiejskiej do jej prac i obowiązków, a co za tem idzie—podniesienie wsi pod względem kulturalnym i gospodarczym—obie organizacje powinny z sobą najściślej współpracować, pomagać nawzajem i uzupełniać.

Pracując na jednym terenie nie wchodzimy sobie w drogę: Koła Gospodyń organizują kobiety a my—młodzież. Na nas spoczywa strona oświatowo-wychowawcza pracy; na nich strona fachowa.

W zrozumieniu wspólnych interesów oraz dobra wsi współpraca obu grup: Kół Gospodyń i sekcyj Pracy Koleżanek musi być włożona na jak najdogodniejszych warunkach dla obu grup.

Uważam, że byłoby dobrze dążyć do tego, żeby zakładać tam Koło Gospodyń, gdzie istnieje nasze Kółko Młodzieży Wiejskiej i naodwrót. Obie grupy na tem zyskają. Cały szereg zebrań, dyskusyj można wspólnie urządzać — będzie ciekawe i pouczające owo ścieranie się młodego i starego pokolenia. Pozatem pewne kursy można razem urządzać—jednym kosztem. Roboty ręczne, gotowanie, pieczenie, przetwórstwo owocowe, hygjena ogólna i kobieca. Konkursy: zdrowia w chacie wiejskiej, robót ręcznych, ogródków kwiatowych. Wspólne wycieczki do ciekawych ośrodków: opieki społecznej, oświatowych, fachowych. Wspólne gawędy przy zimowych robotach, czytanie „Siewu" i „Przodownicy" (organ Wydziału Kół Gospodyń, adres Kopernika 30, prenumerata roczna 6 zł.).

Jeśli chodzi o Okręgowe Związki Młodzieży Wiejskiej — to powinny nawiązać ścisły kontakt z instruktorkami Kół Gospodyń, zapoznać je z naszą pracą, zainteresować, zaprosić do Rady Fachowej Sekcji Pracy Koleżanek przy O.Z.M.W.

To samo jeśli chodzi o W. Z. M. W. powinien ten kontakt nawiązać przy województwie z Wydziałem Kół Gospodyń.

Współpraca taka może dawać piękne rezultaty i przypomnijmy sobie, jak serdecznie pisało jedno z Kół o pracy wśród nich dwuch instruktorek Wydziału Kół Gospodyń i znanej wszystkim z „Siewu" p. Ciemniewskiej-Jurowej, oraz pełnej humoru i zapału do pracy p. Steńce.

Ze swej strony w Warszawie staramy się jak najlepiej współpracować z Wydziałem Kół Gospodyń i liczymy na ich pomoc w układaniu programów i planów prac, organizowaniu kursów i konkursów. Mamy obiecaną również ich pomoc w naszym młodo-kobiecym dodatku.

HALINA BRZÓSKÓWNA.

MIĘDZY NAMI

Do kol. kol. Niedźwiedziówny i Hryniewiczówny z Dokudowa.

Kochane Koleżanki!

Mimo, że byłam niedawno w powiecie Biała Podlaska i przejeżdżałam blisko Dokudowa — nie mogłam do Was przyjechać, żeby się z Wami osobiście zapoznać i zobaczyć, jak pracujecie. Więc chociaż tą drogą zwracam się do Was, żebyście do nas, do „Siewu" napisały, jak pracujecie, a zwłaszcza, jak wam się udał „Konkurs robót ręcznych" i wystawa w Białej Podlaskiej. Zasyłając serdeczne pozdrowienia—oczekuję od was wiadomości.

HALA BRZÓSKÓWNA.

Jak urządzić Dożynki

Zbiór pieśni i melodyj dożynkowych w opracowaniu dla użytku Okręgowych i Sąsiedzkich Związków w cenie 50 gr. za 1 egz. do nabycia w Wojewódzkim Związku Młodzieży Wiejskiej, Warszawa ul. KOPERNIKA 30, oraz w Administracji „Siewu" ul. NOWY-ŚWIAT 21 m. 4.

Z ŻYCIA I PRACY KÓŁ I ZWIĄZKÓW

Dzień Orkana i Zlot Kół Mł. Wiejskiej w Gąsewie.

Gwarno to było w naszem Gąsewie 17 maja, boć zjechali się do nas gromadą całą koleżanki i koledzy z sąsiednich Kół, by razem z nami uczcić uroczystą akademją, pamięć naszego przewodnika ideowego ś. p. Władysława Orkana, a przytem, by pogwarzyć se między sobą o naszych sprawach związkowych, pokrzepić się na duchu, dodać wzajemnie wiary i otuchy.

Cały tydzień przed akademją prawie nie spaliśmy nocy, boć trza się było na tak wielką uroczystość związkową godnie przygotować, tembardziej, że kol. Zabielski wróciwszy ze Zjazdu wojewódzkiego z Warszawy powiedział nam w sekrecie, że wybiera się do nas na ten dzień, nasz redaktor „S i e w u" kol. Tyczyński.

Nie żałowaliśmy więc trudu i pracy na przygotowanie akademji i zlotu, gdyśmy mieli u siebie gościć tak miłego gościa z Centrali.

W niedzielę rano ruch w Gąsewie niezwykły, nasze Gąsewianki odświętnie po ludowemu ubrane (śwarne dziewuchy i skrzętne gosposie) znoszą do domu Ludowego naczynia stołowe, nakrywają stoły w świetlicy Koła, przygotowując do wspólnego obiadu, chłopaki zaś przygotowują jeszcze boisko sportowe, boć chcą się i swoim sportem przed sąsiadami pochwalić a nawet iść z nimi w zawody.

Zajęci przygotowaniem nie spostrzegliśmy nawet, kiedy czas upłynął, a tu już i dzwony roznoszą hasło kościelne, wzywając nas do kościoła. Przybyły też najbliżej nam sąsiadujące Koła, jak: Zamość, Zawady, Czerwonka, zjawił się też i kol. Tyczyński przed dom ludowy i stąd wszyscy razem udaliśmy się na nabożeństwo do naszego starego kościoła, który, jak nam starsi opowiadają, pamięta jeszcze czasy krzyżackie.

Podczas nabożeństwa przyłączyły się w kościele do naszej gromady dalsze Koła, które spóźniły się nieco jak: Załuzie, Załogi i Zawady Konarzewo.

Po nabożeństwie udaliśmy się wszyscy do domu ludowego na akademję, którą urządziliśmy zaraz po nabożeństwie, by dać możność wzięcia w niej udziału, wszystkim ludziom z okolicznych wiosek.

Sala domu ludowego zaczęła się zwolna zaludniać, wszyscy czas jakiś trwali w oczekiwaniu, aż oto kol. Zabielski nie chcąc dać długo czekać obecnym, otworzył akademję, objaśniając w krótkich słowach, czem dla wsi i dla nas młodych jest ś. p. Władysław Orkan i dlaczego pamięć jego tak uroczyście czcimy.

Z kolei na program akademji złożyły się referaty kol. Kwiatkowskiego o życiu, zasługach i pracy Orkana i kol. Tyczyńskiego na tem. „Duch Orkana w ruchu Młodzieży Wiejskiej dalej recytacje wierszy Orkana: „Zbaczona nuta", „Chrześni" i „Kiedyś się życiu dała w lenno", które wygłosiły nasze koleżanki Kołowe.

Skromny był program akademji ale to, co było, silne wywarło wrażenie na obecnych, rozchodzili się wszyscy w zadumie do domów, gwarząc o tem, co to by mogło na wsi, według słów Orkana być, gdyby chłop p o c z u ł s i ę j u ż r a z s o b ą, w y z b y ł s i ę p a ń s z c z y ź n i a n e g o d u c h a, s o o b k o s t w a i n i e w i a r y we własne siły a podawszy sobie ręce zorganizowany i silny przystąpił do przebudowy i podniesienia wsi polskiej.

I tak powoli sala domu ludowego pustoszała, rozchodzili się wszyscy, pozostała tylko młodzież związkowa, by na zebraniu sąsiedzkim radzić dalej nad sposobami pracy w Kołach.

W przerwie między akademją a zebraniem, koleżanki nasze, które jako gosposie nie zapomniały troszczyć się o to, by nikt w Gąsewie nie był głodny zaprosiły gości na wspólny obiad przygotowany w świetlicy Koła.

Obiad nie był bardzo obfity, ot chleb, kiełbasa i herbata, smakował jednak o ile mi się zdaje wszystkim wyśmienicie, bo nawet sam kol. redaktor, co se siedział między dwoma najśwarniejszemi koleżankami zachwalał, że mu smakuje.

Wesoło nam było i radośnie, nie obeszło się też bez śpiewu i przyśpiewek przy obiedzie.

Śpiewaliśmy:

Oj, dzisiaj w Gąsewie to radość nielada
Bo się tu zjechała związkowa Gromada.

Zjechali z Załuzia, zjechali z Czerwonki,
Chłopy, kieby dęby, dziewuchy kiej dzwonki.

Zjechały Zawady, zjechały Załogi
Harde to chłopaki, lecz śwarnej urody.

Przybyło tu także i z Zamościa Koło
Oj dana dana, jakże nam wesoło.

My dzisiaj w Gąsewie bardzo się cieszymy
Redaktora „Siewu" u siebie gościmy.

Kolego Tyczyński w Gąsewie jesteście
Powiedzcie nam przecie jak się tu czujecie.

Wasze artykuły w Siewieśmy czytali
Bardzo się cieszymy, żeśmy Was poznali.

Przyznać się muszę ze wstydem co prawda, że przyśpiewki te ułożyły same koleżanki, myśmy nie śpiewali wcale, ale nie uszło nam to płazem, przyśpiewały nam zaraz:

Gąsewskie chłopaki, to każdy morowy
Tylko do przyśpiewek to nie mają głowy.

Te nasze chłopaki, pogubili nuty
Zabrali im szewcy, uszyli z nich buty.

Nasze koleżanki to ładnie śpiewały,
Tylko że zamało kiełbasy nam dały.

Nie byłoby końca śpiewaniom i uciesze, ale obiad dobiegał już końca, udaliśmy się na salę, na zebranie, które miało się zaraz rozpocząć. Nie rozpoczęło się jednak zaraz, bo oczekiwaliśmy na pana starostę i prezesa Okr. Tow. Or. i K. R. pana Lenkiewicza, który już w ostatniej chwili dali nam znać, że na zebranie nasze przyjadą. Nie długo

czekaliśmy- nadjechali wkrótce, przywitaliśmy ich śpiewem:

Dzisiaj młodzież wsiowa z powiatu całego
Radośnie tu wita starostę swojego.
Chcemy dzisiaj wspólnie z Tobą tutaj gwarzyć
O odnowie Polski wszyscy razem radzić,
Mazurska w nas dusza i chłopska podstawa
Do roboty każdej ochocza i żwawa.
Stara wieś rolnicza do życia się budzi
Nasz prezes Lenkiewicz też się nad tem trudzi.
Bądźcie dobrej myśli, my Wam pomożemy
I Polskę z kryzysu razem wydźwigniemy.

Po powitaniu tem kol. Zabielski zagaił zebranie, na którem kol. Tyczyński wygłosił referat o ideologji Związku Mł, w którym to w międzyczasie wspomniał o zasadniczych różnicach, naszej samodzielnej organizacji od innych organizacji patronackich, a które i na terenie naszego powiatu starają się wszelkiemi siłami zatamować nasz samodzielny pęd do pracy i wziąć nas pod swój łaskawy płaszcz opiekuńczy. W dyskusji nad referatem między innymi zabrał głos jeden właśnie pan z organizacji patronackiej z pretensją dziwną i śmieszną do kol. Tyczyńskiego, że ten na zlocie naszych Kół mówił o różnicach ideologji, jaka między temi dwoma związkami istnieje.

Chodziło mu widocznie o to, by tych, którzy różnic tych nie znają, utrzymywać dalej w nieświadomości, a tem łatwiej-by było ich im przeciągnąć do swej organizacji. W sprawie tej zabierali jeszcze głos nasi koledzy i oświadczyli jednogłośnie, że my żadnej opieki łaskawej nie potrzebujemy, że chociaż nam ciężko jednak idziemy i iść dalej będziemy sami o własnych siłach.

Oprócz tego omówiono jeszcze na zebraniu wiele innych spraw dotyczących pracy związkowej.

Po zebraniu pan starosta i prezes Lenkiewicz pożegnali nas, życząc nam powodzenia w pracy i odjechali.

Wieczorem sekcja teatralna w Gąsewie urządziła przedstawienie i zabawę, nie omineli też i nasi związkowcy okazji, a wywinąwszy kilka siarczystych oberków i polek zbierali się do wyjazdu. Żegnaliśmy się wszyscy bardzo serdecznie, to cośmy w tym dniu wspólnie przeżyli, zespoliło nas jeszcze mocniej ze sobą, odjeżdżającym błyszczał w oczach wewnętrzny ogień zapału, odjeżdżali silni duchem do pracy, by jaknajprędzej przebudować i przyspieszyć odrodzenie wsi polskiej.

ŚWARNY GĄSEWIAK.

Z PUŁAWSKIEGO PISZĄ NAM

W dniu 31 maja 1931 r. odbył się powiaty Zjazd Młodzieży Wiejskiej „Siew" w Puławach na którym został wybrany nowy Zarząd O. Z. M. W. W skład Zarządu weszli: kol. kol. Czekajewska Marja (nauczycielka) z Kłody, Łukaszczuk Paweł z Bobowisk, Więzik Jan z Kłody, Filipiak Stanisław z Łąkoci, Sykut Bronisław z Pożoga, Zadura Bolesław z Pożoga, Rabiński Jan z Bochotnicy, Kręcisz Andrzej z Kowali i Mazurek Jan z Góry Puławskiej.

W skład Komisji Rewizyjnej weszli: kol. kol. Szyprowski Maksymiljan Szkoła Rolnicza Dęblin, Pecio Jan z Łąkoci, Chabros Jan z Dęby.

Dnia 14 czerwca 1931 r. na zebraniu nowego Zarządu w Puławach poszczególne funkcje w Zarządzie objęli: Prezes — Więzik Jan, sekretarz Łukaszczuk Paweł, vice-prezes — Filipiak Stanisław, skarbnik — Mazurek Jan.

Poszczególne działy pracy objęli: roboty ręczne koleżanek (haft), Czekajewska Marja, dział rolnictwa — Filipiak Stanistaw, dział oświatowo-kulturalny — Rabiński Jan, dział P. W. i W. F. — Mazurek Jan.

Uchwałą Zjazdu Powiatowego zostały ustalone składki Kół do O. Z. M. W. w Puławach Koła liczące do 0 członków płacą 5 zł. do 40 członków 10 zł., od 40 członków wzwyż 15 zł. rocznie. Koła, które zalegają ze składką za rok 1930 i 1931 powinny poczuwać się do obowiązku wpłacenia ich w jaknajkrótszym czasie na ręce kolegi instruktora albo do skarbnika kol. Mazurka Jana w Górze Puławskiej, poczta Puławy.

W tym roku odbędą się na terenie powiątu Puławskiego dożynki podokręgowe w Kłodzie i we Wrohowie. W dożynkach winny wziąć udział wszystkie okoliczne Koła. Czas urządzania dożynek przypada na drugą połowę sierpnia i początek września. O instrukcje w sprawie dożynek proszę się zwracać do O. Z. M. W. w Puławach, albo do Wojewódzkiego Zw. Młodz. Wiejskiej w Lublinie Szpitalna 5.

Przysposobienie rolnicze. Koła prowadzące konkursy rolne powinny nadsyłać notatki konkursowe z zeszytów z każdego miesiąca do O. T. O. i K. R. w Puławach.

Niektóre Koła zaniedbują konkursy przysposobienia rolniczego, czy to przez niedopilnowanie poletek, czy też przez niepunktualne i niestaranne prowadzenie zeszytów konkursowych. Tego być nie powinno, bo przez systematyczną pracę i obowiązkowość kształtują się w nas zdrowe charaktery i zamiłowanie do pracy racjonalnej.

Przysp. wojskowe i wychow. fizyczne. W miesiącu maju odbyły się zawody podokręgowe lekkoatletyczne w Kłodzie. Pierwsze miejsca uzyskał zespół z Pożoga, drugie miejsca zespół z Kłody.

Sport bardzo dobrze wpływa na zdrowie i rozwój organizmu, oraz na szybkość orjentacji i decyzji, to też powinien być uprawiany przez każde Koło.

Koło powinno organizować oddziały P. W. i W. F., gdyż te po ukończeniu dwuletniego kursu dają skróconą służbę w wojsku o 3 miesiące i przysparzają Państwu dzielnych i zdrowych obywateli. Oddział P. W. i W. F. składa się zasadniczo z 18 ludzi. Koła, które zorganizują oddziały P. W. i W. F. nadeślą zgłoszenia celem zarejestrowania do O. Z. M. W. w Puławach.

O instrukcje zgłaszać się do oficera P. W. i W.F. w Puławach.

Czytelnictwo pism i biurowość Kół. Bardzo zaniedbana jest księgowość niektórych Kół, co należy natychmiast usunąć, bo gdy Zarząd nie będzie dobrze wypełniać swych obowiązków, wówczas jak słabo będzie się przedstawiała praca w samym Kole.

Niektóre Koła zaniedbują prenumeratę „Siewu“ i czytania tychże na zebraniach ogólnych, co powinno być niezwłocznie usunięte.

Większość Kół prenumeruje b. mało pism rolniczych, a przecież rolnictwo jest głównym podłożem naszego bytu, tembardziej winniśmy go poznać, gdyż jest ono jeszcze nieumiejętnie prowadzone i słabo wyzyskane na co my rolnicy winniśmy zwrócić główną uwagę.

Z koleżeńskiem pozdrowieniem

Sekretarz P. ŁUKASZCZAK. Prezes J. WIĘZIK.
Instruktor (—) M. KUFEL.

Wycieczka Kół Mł. W. pow. Nieszawskiego do Kujawskich Szkół Roln.

Koła Mł. W. powiatu nieszawskiego żywo interesują się pracą organizacyjną i społeczno-rolniczą.

Celem pogłębienia ich wiedzy i jednocześnie nawiązania ściślejszej łączności Kół z całego powiatu O.Z.M.W. Nieszawa zorganizował większą wycieczkę Kół pow. nieszawskiego do kujawskich szkół rolniczych w dniu 7 czerwca b. r. Wycieczka odbyła się pod kierownictwem kol. Staszyńskiego prezesa O.Z.M.W. przy współudziale kol. St. Bartnika z W.Z.M.W.

Dnia 7 czerwca w niedzielę, skoro świt zaczęły budzić się wioski kujawskie.

Jechała młodzież z Kół, gwarnie, radośnie, w wozach i samochodach, umajonych zielenią przybranych kwiatami.

Do Marysina najpierw!

Zajeżdżamy do naszych koleżanek w szkole rolniczej, przyszłych dzielnych związkowczyń.

Na powitanie wyszła p. Przełożona szkoły w Marysinie i z radością powitała gromadę młodych Kujawianek i Kujawiaków, boć było nas z 11 Kół. Zjechało się jakby na gody 210 osób.

A toć były to gody, młodzież oddawna pragnęła zobaczyć te mury szkolne, a nawet i w nich pozostać na ten krótki, jednoroczny czas, aby zdobyć choć trochę wiedzy. Niektóre z koleżanek miały zaszczyt odwiedzić swe dawne mury, w których miło przepędzały czas szkolny.

Wśród gwaru i rozmów obchodzono całe gospodarstwo szkolne i gmach. Dodać należy, że i nasze przysposobienie rolnicze, to jest konkursowe ogródki i kwiatowe nie gorsze są od warzyw i kwiatów Marysina.

Po zwiedzeniu gospodarki szkolnej, zjedliśmy wspólnie w gronie cudnych Marysinianek śniadanie, specjalnie dla nas przygotowane. Śmiechom i radościom nie było końca. Ale komu w drogę, temu czas.

Teraz do szkoły w Starym Brześciu! Po drodze wstępujemy do kościoła w Brześciu Kujawskiem, boć zwyczajem ojców swych nie odzwykli odwiedzać świątyń i młodzi, wszak pracę swą pokrzepiają wiarą i modlitwą.

Po nabożeństwie miejscowy ks. prałat przedstawił wycieczce historję Brześcia Kujawskiego, jako grodu historycznego. Tu bowiem urodził się nasz Łokietek, Król Polski.

Po zwiedzeniu kościoła siadamy ponownie na auto i wozy, a za chwilę widzimy piękne mury Kujawskiej Szkoły Rolniczej w Starym Brześciu. Na progu wita nas dyrektor tejże szkoły p. Staszyński, brat prezesa O. Z. M. W. w Nieszawie. To też gromada swobodnie się czuła, jak u siebie.

Ponieważ razem tak licznie nie mogłaby się pomieścić nigdzie przy zwiedzaniu gmachu i zabudowań szkolnych, jak również ogrodu i pól, podzieliliśmy się na cztery grupy i każdą z tych grup prowadził jeden z profesorów szkoły.

Po zwiedzeniu szkoły i sutym obiedzie, sporządzonym przez szkołę, udała się wycieczka na zwiedzenie ogniska kultury rolnej w Starym Brześciu.

Po takiem spędzeniu dnia i ciągle wytężanie słuchu i wzroku na cuda, jakie dzieją się w szkołach i ognisku, zmęczeni, ale żywi kujawiacy i kujawianki nie darowali swego, aby w takiej gromadzie nie rozerwać sobie chwili na tańcach, a przecież muzyka im przygrywała od rana, bo z sobą ją mieli.

Do większej jeszcze przyjemności należały zawody sportowe, do których stanęło kilku zawodników szkoły i wycieczki. W zawodach odznaczyli się:

1) w rzucie kulą $7^1/_2$ kg.

I.	Tomczak Sz. R. rzut	—	930 cm.
II.	Danielak z K. M. W. Krzywosądz		862 cm.
III.	Jasiński Sz. R. Krzywosądz		855 cm.

2) **w biegu 100 m.**

I. Wróblewski Szk. R. o pierś
II. Dudczak K. M. W. — Bodzanów
III. Danielak K. M. W. — Krzywosądz

3) **Skok wzwyż**

I.	Danielak K. M. W.—Krzywosądz		145 cm.
II.	Sochadzki K.M.W.—Krzywosądz		140 cm.
III.	Hulpiński Szk. R. —	—	140 cm.
IV.	Krycicki Szk. R. —	—	135 cm.

4) **Skok wdal**

I.	Wróblewski Szk. R.	—	537 cm.
II.	Dudczak — K. M. W. Bodzanów		491 cm.
III.	Tomczak — Szk. R.	—	490 cm.

Ogólnie — szkoła 21 punktów, wycieczkowicze 18 punktów. Szkoła dała zaw. 7 — O.Z.M.W. 4.

Mały udział z O. Z. M. W. w zawodach spowodowany niezapowiedzeniem zawodów i zmęczeniem wycieczką.

Po tak miłej wycieczce żegnając mury szkolne rozjechaliśmy się z gwarem i śpiewem do swych wiosek. Szczególnie pięknie wyglądała gromada kołowa z Byczyny, gdyż prawie wszyscy byli w swych strojach ludowych, kujawskich, twierdząc, że ziemia, na której mieszkają, jest im drogą, a strój ludowy dodaje im uroku odświętnego. Do tych doliczyć trzeba kilku członków Koła Mł. W. w Świętem, którzy również podtrzymują a tem samem zrozumieją kulturę kujawską.

Takich wycieczek życzymy wszystkim powiatom.

ST. BARTNIK.

Z POLSKI I ŚWIATA

Czy likwidacja komunizmu w Rosji?

Wobec coraz bardziej rosnącego niezadowolenia z systemu komunistycznego, wobec wielkiego kryzysu gospodarczego w Rosji opozycja przeciw dotychczasowemu ustrojowi wzmaga na siłach. Walka o wolność każdego obywatela jak również poszczególnych grup i warstw zaczęła przybierać coraz szersze rozmiary.

Przykuty do ziemi chłop, zmuszony do pracy w t. zw. „kolektywach" pod obcem kierownictwem nasłanego „fachowca, rok rocznie ogałacany ze zboża na rzecz państwa—musiał w pokorze znosić jarzmo nowego caratu komunistycznego.

Teraz wobec niezadowolenia wśród robotników i on podnosi głowę Na skutek tych objawów Stalin dyktator Rosji szuka pojednania z opozycją a przedewszystkiem z mieńszewikami. W tej sprawie podobno specjalnie wyjechał do Londynu Bucharin, by mieńszewików, będących na wygnaniu, skłonić do powrotu.

Ostatnio Stalin wygłosił specjalną mowę, poświęconą zmianie kierunku politycznego w Rosji. Według niektórych opinji oznacza ona początek likwidacji systemu komunistycznego.

Uroczystość organizacyj wojskowych.

Ub. niedzieli odbył się w Warszawie czwarty walny zjazd delegatów Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny. Uroczystość zjazdu rozpoczęła się Mszą św., odprawioną w katedrze św. Jana.

Zjazd otworzył prezes Federacji gen. dr. Górecki przemówieniem powitalnem, w którem m. in. podkreślił konieczność współpracy celem przezwyciężenia obecnego kryzysu finansowego. W imieniu Rzplitej i rządu powitał zjazd i złożył życzenia owocnych obrad p. premjer Prystor. Z kolei wygłosili przemówienia przedstawiciele FIDAC'u Francji, Anglji, Belgji i Rumunji. Po przemówieniu odbyła się dekoracja krzyżem zasługi ociemniałych i zasłużonych członków Federacji.

Przedpłata półroczna wynosi 6 zł. Numer pojedyńczy 25 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 str. — 180 zł., 1/2 str. — 100 zł., 1/4 str. 50 zł., 1/8 str 30 zł

Redaktor: LUDWIK STAŃCZYKOWSKI. Wydawca: CENTR. ZWIĄZEK MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

Drukarnia „OSTOJA" Warszawa, Tamka 37. Tel. 336-73.